



ISSN 1689 - 5584

Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Kwiecień 2025, Nr 50, Rok 17

*A Ty od wieków wstajesz. Coraz głębsze groby,
Cowiek cięższe kamienie i czujniejsze straże.
A czuję: stoisz znowu. I widzę Twe stopy,
I blask bije z rąk Twoich, z zmartwychwstałej twarzy.*

Wojciech Bąk



**Drodzy Parafianie i Goście**

Liczba „50” zwykle kojarzy się z pięknym złotym jubileuszem. To również „pół wieku”, zwykle także jakiś ważny moment podsumowania pożycia małżeńskiego, kapłaństwa czy innych ważnych wydarzeń, albo po prostu ważny moment życia. Wielkanoc Roku Jubileuszowego 2025 to okazja do wydania 50. numeru Śladów na Wrzosach. Kiedy 17 lat temu rozpoczęliśmy edycję naszego pisma założyliśmy, że będzie to kwartalnik. Przez większość tego czasu rzeczywiście udawało się nam utrzymać ten cykl wydawniczy. Niestety czasowi okazał się inny. Niewiele wydarzeń w tych dwóch latach miało miejsce. Działalność duszpasterskiej inwestycyjna była bardzo ograniczona, zresztą jak w wielu dziedzinach naszego życia. Kiedy rodziła się idea pisma pomyśleliśmy przede wszystkim o tym, by była to swego rodzaju dokumentacja naszego życia parafialnego, czyli taka kronika w odcinkach. Od samego początku pozostała ta sama szata graficzna, objętość 16 stron i tytuł „Ślady na Wrzosach”. Wiele wydarzeń, nie raz bardzo pięknych i ważnych niestety gdzieś umyka z ludzkiej pamięci i historii, jeśli nie zostaną udokumentowane. Wiemy coś o tym, kiedy poszukujemy tych śladów z naszej parafialnej przeszłości, a założyliśmy sobie także, że tak, jak dokumentujemy w miarę dokładnie dziejącą się rzeczywistość wokół nas, tak również zbieramy i archiwizujemy wszystko, co dotyczy lat minionych. Dzięki tej pracy wielu pasjonatów udało się wydać 50 numerów. To dokładnie 800 stron tekstów i zdjęć ilustrujących życie u św. Antoniego na Wrzosach. To wiele godzin trudu pisania, robienia zdjęć, składu i wszystkiego, co jest związane z ukazywaniem się pisma. Nieocenioną absolutnie osobą jest tutaj p. Tadeusz Solecki, który jest nie tylko autorem cenionych tekstów. Jego „Rozmowy z Cieniem” w Śladach są obecne od 1 do 50 numeru. Zajmuje się także składem pisma, całą grafiką, układem itd. Dziękuję też wszystkim autorom, którzy piszą do Śladów, wykonują zdjęcia i służą wszelką pomocą. Trudno wymienić wszystkich, którzy byli z nami w przeszłości w ciągu tych 17 lat i są dzisiaj. Ich praca i poświęcenie są całkowicie bezinteresowne, dlatego wszystkim składam serdeczne „Bóg zapłać” i zapraszam kolejne osoby do współpracy z nami w zapisywaniu w kolejnych latach i numerach śladów, które po nas pozostaną. Wiem, że wiele osób gromadzi w domach kolejne numery, my w parafialnym archiwum też gromadzimy je wszystkie. Dzięki indywidualnemu numerowi ISSN nadanemu przez Bibliotekę Narodową Ślady są także archiwizowane w najważniejszych bibliotekach naszego kraju.

Obecny numer zaczynam od refleksji o wędrowaniu po śladach męki i Zmartwychwstania Pana Jezusa w Jerozolimie, które dane mi było odwiedzić kilka miesięcy temu, w całkowicie innej atmosferze niż zwykle. Ks. Bartek pisze o ministrantkach przy ołtarzu, co ciągle jest jeszcze pewnym novum w Kościele. Przedstawiciele wspólnot dzielą się refleksjami o nowych formach działalności duszpasterskiej, jakimi były ostatnio: Kurs Alpha w Domu Pomocy Społecznej, przygotowany przez wspólnotę Idź dalej oraz inicjatywy Domowego Kościoła. Z okazji zbliżającego się Święta Miłosierdzia Ewa Pawlak przypomina historię powstania dominującej w centrum naszego kościoła figury Jezusa Miłosiernego oraz jej przesłanie. Autor Rozmów z Cieniem zaprasza na medytację, dlaczego Bóg zsyła na nas wątpliwość. Nie możecie zabraknąć idei związanych z Rokiem Jubileuszowym, który przeżywamy. Zapraszam serdecznie do lektury naszego pisma w roku i numerze jubileuszowym. Życzę wszystkim błogosławionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego i głębi przeżyć wspólnego świętowania Triduum Paschalnego, w którego przygotowanie włączyło się wielu naszych Parafian.

Wasz proboszcz
ks. Wojciech Miszewski

w numerze

co

gdzie

**Śladami Męki Pańskiej
i Zmartwychwstania w Jerozolimie**

Refleksje Ks. Wojciecha Miszewskiego o wędrowaniu po śladach męki i Zmartwychwstania Pana Jezusa w Jerozolimie.

3-5

**„Nie bójcie się spróbować!”
Dlaczego ministrantki mogą być przy ołtarzu?**

Ks. Bartłomiej Surdykowski, że służba liturgiczna to nie tylko zadanie dla chłopców, ale także dla dziewcząt, które pragną służyć Bogu i wspólnocie.

6

Kurs Alpha - rekolekcje

w formie kursu Alpha w Domu Pomocy Społecznej. Relacja **Archiwizacji**

7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych w ostatnim okresie.

8-9

**Domowy Kościół
na Wrzosach**

Ewa Sylwek Winiarska zachęcają małżonków do formacji we naszej wspólnocie Kościoła Domowego, bo ona wspiera, buduje całe małżeństwo.

10-11

**Figura Chrystusa
Miłosiernego**

Ewa Pawlak w ramach cyklu „Skarby parafii” prezentuje historię powstania figury Chrystusa Miłosiernego znajdującej się w centrum głównego ołtarza.

12-13

Dlaczego wątpliwość?

Czy zwątpienie to grzech? Masz wątpliwości? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Rok Jubileuszowy (cz. II)

Dk. prof. Waldemar Rozyński kontynuuje swoją opowieść o roli i znaczeniu lat jubileuszowych w życiu Kościoła Katolickiego.

16

Okładka: Jedno z najważniejszych miejsc chrześcijaństwa: Kaplica Grobu Pańskiego w Jerozolimie.

Drodzy Parafianie! Goście!

Niech Zmartwychwstały Jezus wiedenasku świętości,
Niech umacnia naszą wiarę w zwycięstwo dobra nad złem,
życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią,
Niech blask nadziei
zadomowi się w naszych sercach
nadługi czas.
Wasi duszpasterze


Ślady na Wrzosach

WYDAJENIE PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Machina Druku
ul. Kociowska 26F/Hala Nr 1, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl





Śladami Męki Pańskiej i Zmartwychwstania w Jerozolimie

W Ziemi Świętej byłem wielokrotnie. Odwiedzenie ziemskiej Ojczyzny Jezusa było moim marzeniem od dzieciństwa, chociaż wydawało się praktycznie niewykonalnym w tamtym czasie. Udało się je zrealizować dopiero w pierwszych latach mojego kapłaństwa, ponad 30 lat temu, kiedy razem z Mamą odwiedziłem miejsca święte w czasie pielgrzymki z biurem Księża Pallotynów, które wtedy chyba jako jedyne organizowało wspólne wyjazdy do Izraela. Przeżycie było ogromne. Potem były kolejne pielgrzymki, również te, które sam organizowałem w ramach Duszpasterstwa Pielgrzymkowego Diecezji Toruńskiej. Było ich wiele, a sam byłem w Ziemi Świętej kilkanaście razy. Zawsze jednak towarzyszyła mi atmosfera niedosytu. By odwiedzić wszystkie miejsca związane z Panem Jezusem – częściej robiliśmy to „na szybko”. Największy niedosyt pozostawał zawsze w Jerozolimie. Zwykle są tam ogromne



Jerozolima dzisiaj



Z ks. Wincentym Pytlikiem i o. Jerzym Krajem

tłumy i wiele czasu po prostu spędza się w kolejkach. W listopadzie 2000 r. było inaczej. Po wybuchu intifady, czyli konfliktu izraelsko – palestyńskiego, pielgrzymi z Ziemi Świętej prawie zniknęli. Nasza diecezjalna grupa była jedyną obecną wtedy w Jerozolimie, mimo, iż konfliktu nie można było nawet zauważyć. Opustoszałe miejsca święte sprzyjały modlitwie i refleksji. Hotel Holy Land, w którym wtedy nocowaliśmy sprzyjał, aby wieczorami, po kolacji wracać do bazyliki Grobu Pańskiego. Zawsze marzyłem, by kiedyś pojechać do Jerozolimy na kilka dni, zamieszkać na Starym Mieście i nasycić się atmosferą duchową miasta. Marzenia często się spełniają, moje dopełniło się w lipcu 2024 r. Na „posłudze” w bazylice w Jerozolimie był wtedy mój kursowy

kolega ks. Wincenty Pytlik. Jest zakochany w Ziemi Świętej i raz w roku przez miesiąc przebywa w Świętym Mieście. Na tzw. grupie wysyłał nam zdjęcia ze swojej posługi, zachęcając do przybycia. Dla wielu był to jednak szalony pomysł – przecież tam jest wojna. Moja decyzja zapadła spontanicznie, zakupiłem bilet na LOT, aby przez 8 dni być w Jerozolimie. Miejsce na nocleg znalazłem w Starym Domu Sióstr Elżbietanek, który znajduje się wewnątrz murów Starego Miasta, zaledwie 100 m w linii prostej od Bazyliki Grobu Pańskiego. Stary Dom Polski został zakupiony i założony jako dom dla Polaków w Ziemi Świętej na początku XX w. Bywał w nim gen. Władysław Anders w czasie II wojny światowej i jego żołnierze. To miejsce niezwykle klimatyczne, chociaż trudno w nim szukać wygód i luksusów, ale jest to co najpotrzebniejsze, łóżko, szafa, biurko i krzesło, wentylator i mała łazienka, nie raz dla 2 lub 3 pokoi. Przede wszystkim usłuzne i pomocne siostry Elżbietanki. Przez kilka dni byłem jedynym pielgrzymem, który się tam zatrzymał, a więc długie wieczory przesiadywałem na tarasie na dachu, skąd rozpościerał się niezwykle widok na całą starą Jerozolimę. Naprawdę, żał było iść do łóżka, ale rozsądek podpowiadał by odpocząć, bo następny dzień zawsze zapowiadał się niezwykle.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej to pielgrzymka śladami Jezusa. Na trasie nie może zabraknąć miejsc związanych z Jego Męką. Poszukiwałem śladów ostatnich dni, jakie w Jerozolimie spędził Jezus. Pierwsze kroki skierowałem do Wieczernika. Miejsce to dzisiaj w niczym nie przypomina owej „sali na górze”, gdzie w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus spotkał się ze swoimi uczniami. Obecna kaplica Wieczernika została wybudowana w XV w. Dla nas nie ma jednak znaczenia budynek, ale samo miejsce. Wspominamy ustanowienie Eucharystii, Kapłaństwa, umycie nóg Apostołom, ukazanie się Jezusa po Zmartwychwstaniu i Zesłanie Ducha Świętego. Wielokrotnie burzono i odbudowywano tę świątynię. Obecna gotycka sala należy do wyznawców Islamu. Z wielkim żalem myślimy o tym, że w miejscu, w którym została ustanowiona Eucharystia – dzisiaj sprawować jej nie można. Dwukrotnie wybrałem się do tego miejsca. Pierwszy raz nie mogłem się nacieszyć, przez dwie godziny byłem całkiem sam, nie dotarł tam żaden pielgrzym ani turysta, towarzyszył mi tylko bezdomny kot. Czas na modlitwę i refleksję o Eucharystii, Kapłaństwie i Duchu Świętym. My-



Pierwsze kroki skierowałem do Wieczernika





Cysterna, w której miał być więziony Jezus

ślałem o tych ogromnych tłumach, które zwykle tam przybywały, a służby porządkowe pilnowały, by nie tamować ruchu. Bywało tak, że nie dane nam było odczytać nawet stosownych fragmentów z Ewangelii. Teraz byłem całkiem sam i to tak długo jak chciałem.

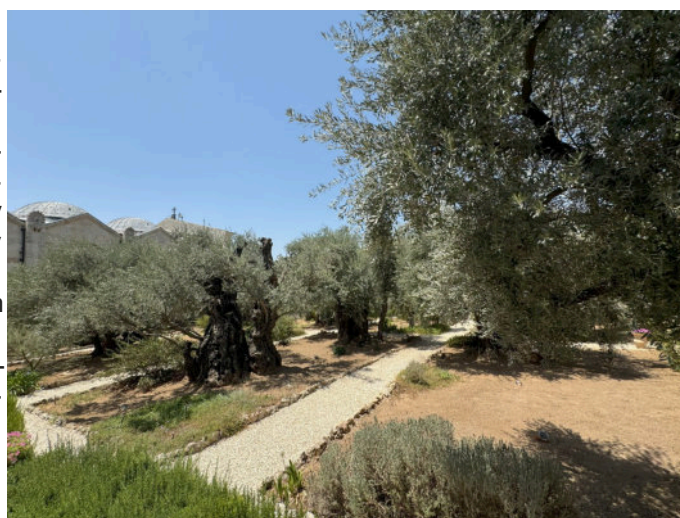
W poszukiwaniu miejsc związanych z Męką Pańską dotarłem, do położonego niedaleko Wieczernika dawnego pałacu Kajfasza. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się kościół pod wezwaniem św. Piotra in Gallicantu /tłum. Kogut zapiał/, należący do francuskich księży asumpcjonistów, który upamiętnia płacz św. Piotra w chwilę potem, jak trzykrotnie zaparł się swego Mistrza. W podziemiach tej świątyni znajduje się cysterna, w której miał być więziony Jezus. Kamienne ściany były świadkami opuszczenia przez najbliższych i gorzkiej modlitwy Jezusa w nocy z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek. Tutaj znowu przez dłuższy czas byłem sam.

Podziwiając wspaniałą panoramę rozciągającą się z Syjonu Chrześcijańskiego, ze wzruszeniem też patrzymy na schody z I w., po których chodził Jezus ze swoimi uczniami i po których wleczono Go po pojmaniu w Ogródzie Oliwnym.

Właśnie Ogród Oliwny był celem kolejnego dnia mojej wędrówki. Po Ostatniej Wieczerzy Pan Jezus udał się na stok Góry Oliwnej do posiadłości swoich przyjaciół o nazwie Getsemani/to znaczy: łożnia oliwek/. Idąc do Bazyliki Konania trzeba przejść obok ogrodu oliwnego. Dzisiaj tworzy go 8 bardzo starych drzew. Nie są to pewnie te drzewa, które pamiętają Jezusa. W czasie oblężenia Jerozolimy w 70 r.

wszystkie zostały wycięte przez Rzymian do sporządzenia maszyn oblężniczych. Nie jest jednak wykluczone, że te wyrosły z pni właśnie tamtych. W Bazylice naga skała przypomina o modlitwie i duchowej agonii Jezusa. W tym miejscu staje przed nami Jezus przeżywający wizję swojej męki. Modli się za świat, który Go odrzucił, modli się za Apostołów, którzy widzieli wspaniałą dzieła, a jednak - zwątpili. Czuje się tam, że wszyscy jesteśmy obecni w tamtej modlitwie i tamtym cierpieniu Jezusa, każdy nasz grzech to przecież Jego zdrada. Znowu niezwykła cisza,

brak pielgrzymów, jestem sam klęcząc przed kamieniem Agonii z szacunkiem całując go. W bazylice panuje mrok, jakby cały czas trwała w niej tamta noc. Jedną z mozaik ukazujących tamte wydarzenia, ufundowana została przez żołnierzy i uchodźców polskich w czasie II wojny światowej.



Ogród Oliwny

Jak wszyscy pielgrzymi w Jerozolimie chciałem przemierzyć szlak Męki Pańskiej. Dzisiaj to część Starego Miasta, na ciasnych ulicach kaplice lub inne oznaczenia kreślą symboliczną Drogę Krzyżową. Niektóre ze stacji to niewielka tabliczka z krzyżykiem zawieszona przy drodze, inne mają swoje kaplice. Jest także kaplica ufundowana przez Polaków – Stacja IV. Po tych śladach chodziłem wielokrotnie. W każdy piątek nabożeństwo Drogi Krzyżowej dla pielgrzymów odprowadzają Franciszkanie. Rozpoczyna się ono w miejscu, gdzie rzeczywiście nastąpiło skazanie Pana Jezusa, gdzie stała kiedyś Twierdza Antonia. Tam urzędował Piłat i tam wydano wyrok na Jezusa. Sąd nad Jezusem odbywał się na dziedzińcu. Żydzi nie mogli wejść do pałacu, aby się nie skalać – tak nakazywało żydowskie prawo. Tam odbyło się przesłuchanie Jezusa, tam lud wybrał Barabasz i odrzucił Boga wydając Go na Ukrzyżowanie.

“Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz i zasiadł na trybunale, na miejscu zwanym Lithostrotos, po hebrajsku Gabbata. (...) I rzekł do Żydów <Oto król wasz>. A oni krzyczeli <Precz! Precz! Ukrzyżuj Go!>” (J 19, 13-18). To miejsce dzisiaj znajduje się na boisku szkoły arabskiej i jest udostępniane dla pielgrzymów wyłącznie w piątek, kiedy Franciszkanie odprowadzają Drogę Krzyżową. Via Dolorosa zaczyna się właśnie tam przy Twierdzy Antonia i przechodzi pod łukiem Ecce Homo z I w., gdzie wmurowana jest kamienna płyta, na której miał stać Jezus przed Piłatem. Po obu stronach ciasnych uliczek znajdują się stragany arabskich handlarzy, którzy oferują swoje towary. Pewnie tak wyglądała droga Jezusa. Nie było na niej tłumów, tylko grupa żołnierzy i tych, którzy pozostali wierni do końca. Mieszkańcy miasta czynili ostatnie przygotowania do świąt Paschy i nikt nie miał pojęcia, że właśnie w tej chwili dokonuje się Zbawienie świata. Nasza Droga Krzyżowa odbywała się wśród zgłębku i gwaru miejscowej ludności.

Do Bazyliki Grobu Pańskiego w czasie tego pobytu przychodziłem wielokrotnie, nawet kilka razy dziennie. Wieczorem w tym miejscu jest niewielu pielgrzymów, często bywało tak, że byłem tam całkiem sam, co było absolutnie niezwykle. Mimo wielkiej tragedii, jaką spowodował brak pielgrzymów, tak po ludzku cieszyłem się, że jestem sam. Po stromych schodach wchodzi się na szczyt Kalwarii. Wiele razy słyszałem zdanie, że najtrudniej skupić się na Golgocie, bo ciągle przemieszczają się grupy pielgrzymów i turystów zakłócały spokój, teraz było całkowicie inaczej. Nie liczę czasu spędzonego na Kalwarii. Pod szkłem obok ołtarza widoczne skały “przemawiają” do nas. One były świadkami strasznej śmierci Chrystusa i naszego Odkupienia. One mówią, co się tutaj stało. Miejsce śmierci Jezusa dzisiaj otoczone jest kaplicą. Pod grecką mensą ołtarzową znajduje się wydrążenie w skale. Tutaj stał krzyż. Parę razy mogłem dotknąć tego miejsca. Ta część Golgoty należy do Greków od



XVIII w. Obecny wystrój pochodzi właśnie z tego okresu. Obok kaplica przybicia do krzyża, która należy do Franciszkanów, to także część Golgoty. Tam patrząc na skały Kalwarii odprawiałem samodzielnie Mszę św. na którą spontanicznie przyszło kilka osób różnej narodowości. To wyjątkowe wydarzenie pozostanie we wspomnieniach na całe życie. Schodząc Kalwarii, mija się niewielką kaplicę, to Kaplica Adama. Stara tradycja mówi, że Jezus umarł nad miejscem, gdzie został pochowany Adam. Widać tam pęknięcie w skale Golgoty. Wtedy pomyślałem, że koniecznie muszę zdobyć fragment tej skały. W przededniu wyjazdu do Polski otrzymałem kamień z Golgoty od jednego z Ojców Franciszkanów, który przed laty zebrał kilka kawałków, kiedy trwał remont gabiolt ukazujących autentyczną skałę. Ten fragment zostanie umieszczony w specjalnym relikwiarzu, który będzie naszym Krzyżem Jubileuszowym. Opuszczając miejsce Męki i Śmierci Chrystusa mija się kamień



Kaplica na Golgocie

upamiętniający namaszczenie ciała Pańskiego. Myślimy w tym miejscu o Matce, w której ręce złożono martwe ciało Syna. Stąd droga prowadzi już tylko do Bożego Grobu, gdzie złożono ciało Pana Jezusa. Znowu wiele razy mogłem bez ograniczeń modlić się wewnątrz grobowej niszy. Największym jednak przeżyciem była Msza św., którą tam odprawiłem. Sytuacja była absolutnie wyjątkowa, niewiele jest takich możliwości, Franciszkanie pełnią tam służbę tylko wcześnie rano, potem Grób Pański udostępniony jest dla pielgrzymów całego świata. W grobowej niszy mogą przebywać co najwyżej 2 osoby jednocześnie, a kilku wiernych w tzw. przedsionku Anioła. Mszę św. odprawiłem o godz. 6.00 i była to rzeczywiście prawdziwa, wyjątkowa rezurekcja w moim życiu. Przez okna w kopule nad Grobem wchodziły promienie wschodzącego słońca. Obecna kaplica została wybudowana po pożarze w 1810 r. Zastąpiła poprzednią kaplicę krzyżowców. Wewnątrz zachowano wszystko w stanie niezmiennym, a więc komorę grobową i mały przedsionek. Tak wyglądał grób Chrystusa. W przedsionku zwanym Kaplicą Anioła na cokole umieszczony jest fragment kamienia, którym zamknięty był grób i który niewiasty znalazły odsunięty. Kaplica grobu to zarazem XIV i XV stacja Krzyżowej Drogi. Do kaplicy mają dostęp Grecy, Ormianie i Łacinnicy. Kilkakrotnie mieliśmy okazję ucałować kamień, który pokrywa miejsce spoczynku ciała Jezusa. Zwykle można się tam pomodlić zaledwie chwilę, bo każdy chociaż przez moment chce uklęknąć jak Apostołowie i spojrzeć na Pusty Grób. Z tyłu kaplicy mają swój ołtarz Koptowie. Ponad grobem została wybudowana rotunda z kopułą – Anastasis, która zachowuje kształt z czasów jej pierwszego budowniczego Konstantyna Wielkiego. Pośrodku kopuły

jest ogromne okno, przez które do mrocznej Bazyliki wpada światło. Przypomina ono, że właśnie w tym miejscu rozbłysło światło Zmartwychwstania.

Trudno nie oprzeć się wzruszeniu, patrząc na Pusty Grób, gdzie dokonał się Cud Zmartwychwstania. Myśl biegnie do ewangelicznych opisów tego wydarzenia. „Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: <Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo Zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie” /Mt 28, 1-9/.



Msza św. odprawiona na Golgocie

Niedaleko od kaplicy grobu znajduje się ołtarz św. Marii Magdaleny. Maria stojąc przy grobie płakała z żalu, że „zabrano” ciało Pana. W tym miejscu miał się jej objawić Chrystus /J 20, 11-18/. W czasie mojego pobytu trwała wymiana posadzki marmurowej w części bazyliki, m. in. przed ołtarzem św. Marii Magdaleny, gdzie miała się odbyć ta scena opisana w Ewangelii. Jeden z Franciszkanów powiedział, że trzeba było skuć część oryginalnej skały z tego miejsca, aby wyrównać posadzkę. Franciszkanie skrzętnie wszystkie kawałki skały przechowują, tutaj też udało się dostać kilka kamieni, które przywoziłem do Torunia. Idąc dalej dochodzi się do kaplicy Najświętszego Sakramentu, którą opiekują się Franciszkanie. Wszędzie tutaj był ogród, po którym spacerował Chrystus. Tutaj miało się odbyć po Zmartwychwstaniu spotkanie Jezusa z Matką.



Bezcenna relikwia: Kamień z Golgoty

Pewnie wielokrotnie myślą będę wracać do tego miejsca, zwłaszcza w czasie wielkanocnych poranków w parafii. Opuszczam Święte Miasto Jeruzalem i wierzę, że jeszcze tam powrócę. Tymczasem w sercu zachowuję wszystkie obrazy i przeżycia, jakich doznałem podczas tej szczególnej pielgrzymki – może najważniejszej pielgrzymki życia.

Tekst i zdjęcia Ks. Wojciech Miszewski





„Nie bójcie się spróbować!”

Dlaczego ministrantki mogą być przy ołtarzu?

Cztery lata temu, w naszej parafii, miało miejsce wydarzenie, które na zawsze zmieniło historię tej wspólnoty. Kinga Król, odważna i pełna wiary młoda dziewczyna, po raz pierwszy stanęła przy ołtarzu jako ministrantka – co było przełomem w tradycyjnej roli ministranta, zarezerwowanej dotąd wyłącznie dla chłopców. To była decyzja, która nie tylko zaskoczyła wielu, ale także zainspirowała całą parafię do refleksji nad otwartością Kościoła i miejscem kobiet w służbie liturgicznej.



Kinga. Zdjęcie z pierwszego dnia

Wspomnienie o tamtych chwilach to nie tylko historia odważnej decyzji, ale również świadectwo wiary, pasji i oddania. Kinga opowiada, jak zaczęła swoją drogę do ołtarza i co dla niej osobiście oznacza służba przy Bożym stole. Dziś, po czterech latach, spogląda na ten wyjątkowy moment z uśmiechem, a jej historia stała się inspiracją dla innych, którzy pragną odkrywać swoje powołanie w Kościele.

Ks. Bartłomiej: Co zainspirowało Cię do zostania ministrantką?

Kinga: Byłam kiedyś w kościele z rodzicami i zapytałam mamę, dlaczego ministranci wydają się smutni przy ołtarzu. Mama powiedziała, żebym sama ich zapytała. Wtedy pomyślałam, że najlepiej będzie doświadczyć tego na własnej skórze. Parę razy pytałam księdza Bartka, czy mogę do nich dołączyć, aż w końcu skierował mnie do księdza proboszcza. Chyba myślał, że szybko mi przejdzie, bo powiedział, że mogę zacząć od nowego roku szkolnego. Rodzice też byli niepewni tego pomysłu. Ale we wrześniu 2022 r. po-



Rodzeństwo Jakub i Małgosia.

biegłam do zakrystii i... spodobał mi się! Służę do dziś...

Ks. Bartłomiej: Byłaś pierwszą dziewczyną wśród ministrantów. Czulaś się jak odkrywczynie nowego ładu?

Kinga: Tak! Byłam jedyną dziewczyną i sprawiło mi to radość. Czulałam się wyjątkowo.

Ks. Bartłomiej: Czy były momenty, w których chciałaś zrezygnować?

Kinga: Zdarza się, że mam mniej chęci, ale wtedy robię sobie krótką przerwę. Potem wracam, bo wierzę, że Bóg cieszy się, kiedy służę przy ołtarzu.

Ks. Bartłomiej: Najbardziej zabawna lub nietypowa sytuacja podczas służby?

Kinga: Byłam zaskoczona, gdy inne dziewczyny zaczęły zgłaszać się do służby. Nie spodziewałam się aż tak dużego zainteresowania!

Ks. Bartłomiej: Gdybyś miała porównać służbę ministrantką do jakiejś przygody, co by to było?

Kinga: Może do roli w teatrze? Każdy ma swoje miejsce i zadanie, a razem tworzymy coś ważnego.

Ks. Bartłomiej: Jakie supermoce przydają się ministrantce?

Kinga: Przydałaby się silna wiara, ale też cierpliwość, pokora i spokój.

Ks. Bartłomiej: Co sprawia Ci największą radość?

Kinga: Lubię być harcerką, słodczyce i wakacje! Ale w służbie cieszę się, gdy wszystko idzie dobrze i kiedy mogę pomagać.

Ks. Bartłomiej: Jak byś przekonała kogoś, że warto zostać ministrantką?

Kinga: Nie trzeba mieć żadnych wyjątkowych zdolności. Wystarczy chęć uczestnictwa we Mszy Świętej w inny sposób niż siedzenie w ławce. Fajnie mieć swoją rolę i czuć, że jest się częścią czegoś większego.

Ks. Bartłomiej: Jaką wiadomość chciałabyś przekazać dziewczynom, które boją się spróbować?

Kinga: Nie bójcie się! Służba przy ołtarzu nie jest tak trudna, jak się wydaje. Może się okazać, że to będzie



Kinga, Wiktorja i Marysia na tle logo jubileuszowego



Anastazja i Agata z aniołem

jedną z najlepszych przygód w Waszym życiu.

Dziś już wiem jako opiekun LSO, że Jej służba przy ołtarzu nie tylko przełamała tradycyjne granice. Dzięki Kingi przykładzie, wiele innych dziewczyn zaczęło dostrzegać, że służba liturgiczna to nie tylko zadanie dla chłopców, ale także dla nich – tych, które pragną służyć Bogu i wspólnocie. Jej historia to świadectwo mocy wiary, odwagi i otwartości, które potrafią zmieniać rzeczywistość i inspirować do działania.

Tekst i zdjęcia Ks. Bartłomiej Surdykowski





Kurs Alpha w Domu Pomocy Społecznej

Pierwsze rekolekcje

w formie kursu Alpha w Domu Pomocy Społecznej rozpoczęły się 4 marca 2025 r. Ekipa złożona z 6 osób ze wspólnoty „Idź dalej” podjęła się tej szczególnej, trudnej, ale już wiedzieliśmy, że pięknej misji. Odpowiedzieliśmy na potrzebę mieszkańców, którzy nie mogą opuścić murów Domu, a pragnęli wziąć udział w tym wydarzeniu. Dlatego my przyszliśmy do nich! Na początku z pewną obawą — nie wiedzieliśmy, ile osób przyjdzie, w jakiej kondycji zdrowotnej będą czy my, ludzie spoza ośrodka, damy radę mówić im o miłości Boga. Na zaproszenie odpowiedziało około 20 osób. Już w czasie pierwszego spotkania, w kaplicy Domu, czuć było wyjątkową atmosferę, jakby poruszenie, bo przecież dotykaliśmy najgłębszych tajemnic naszej wiary. Rozpoczęliśmy krótkim uwielbieniem, ze śpiewem i muzyką, w które, ku naszemu zdziwieniu, chętnie włączyli się uczestnicy. Konferencja — „Czy jest w życiu coś więcej” — wzbudziła na wielu twarzach widoczne wzruszenie, a może niedowierzanie... bo czy to możliwe, że Bóg mnie widział i ukochał jeszcze zanim powstał świat? I czy naprawdę my jesteśmy Kościołem i nigdy nie jesteśmy sami? Rozmowa w grupie, po konferencji, pokazała, jak bardzo jesteśmy Kościołem... jak bardzo jesteśmy jedno... i jak bardzo potrzebujemy Boga... i siebie. Na koniec była modlitwa. Trzymaliśmy się za ręce, dziękując i prosząc za siebie nawzajem.



Każde kolejne spotkanie

ma swój określony, często nietatwy temat — o sensie cierpienia, o ofierze Jezusa, o cudzie Eucharystii, o nieskończonym i niepojętym miłosierdziu Boga, który patrzy na nas wszystkich z taką samą miłością. Po uwielbieniu Boga i konferencji, jest spotkanie w małych grupkach. Można wtedy pytać o wszystko, dyskutować, wyrażać swoje wątpliwości, obawy, dzielić się doświadczeniem Boga w swoim życiu. Czasem jest nietatwo — ostatnio młoda kobieta, sparaliżowana, z wielkim wysiłkiem spytała przez łzy, dlaczego Bóg jej nie uzdrowił. Owocem naszej wspólnej rozmowy był uśmiech na jej twarzy i spojrzenie pełne... radości. Taką radość, radość nie z tego świata i po ludzku niemożliwą, może dać tylko Duch Święty. My, prowadzący, nigdy nie bylibyśmy w stanie wyjaśnić ukrytego przecież planu Boga. Możemy tylko pozwolić Mu działać i mówić przez nas. I jest to doświadczenie prawdziwie piękne: móc patrzeć, jak Bóg odnawia serca innych. Pani Zofia — sceptyczna i pełna wątpliwości na pierwszym spotkaniu — na drugim już słuchała dyskusji w grupie, a na trzecim sama zaczęła pytać i odkrywać, kim jest Jezus. Podobnie pani Hanna: początkowo negatywnie nastawiona, jednak w miarę trwania spotkania zaczęła słuchać innych, a jej spojrzenie łagodniało. Na koniec złapała mnie za rękę, i wskazując na tabernakulum, powiedziała: „tam naprawdę jest Bóg”. Potem, w czasie wspólnej modlitwy, podziękowała za możliwość bycia z nami na tych rekolekcjach.

Rozmowy w grupach

— i dla nas, i dla uczestników — to czas, w którym zatrzymujemy się i zauważamy drugiego człowieka. Uczymy się słuchania, bycia czułym, łagodnym i delikatnym — takim, jakim jest Jezus. Uczymy się kochać i przebaczać, choć czasem nie jest to



proste. Uczymy się patrzeć na innych, a także na siebie, oczami Jezusa. Rekolekcje w Domu Pomocy są dla nas, prowadzących, wyzwaniem, którego sami nie odważylibyśmy się podjąć. Wiemy jednak, że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia — i to On daje nam słowa, światło swojego Ducha i siłę, by nieść Go innym. Jesteśmy za to doświadczeniem głęboko wdzięczni Chrystusowi i idziemy dalej tą drogą, ze świadomością, że jesteśmy tam z woli, postanowienia i natchnienia naszego Boga.



Rekolekcje w Domu Pomocy Społecznej powinny zakończyć się 20 maja, jednak już wiemy, że nie będzie żadnego końca! Spotkania będą trwały, jak długo będą przychodzić osoby z pragnieniem poznawania Boga i zgłębiania tajemnic wiary. To wyjątkowy czas dla mieszkańców DPS-u... dla nas... dla Kościoła.

Błogosławmy Panu!

Tekst i zdjęcia **Anastazja Nocoń**





Pielgrzymujemy! ...na Jasną Górę...



... na Monte Cassino...



...do Sanktuarium Maryjnego Aparecida w Brazylii...



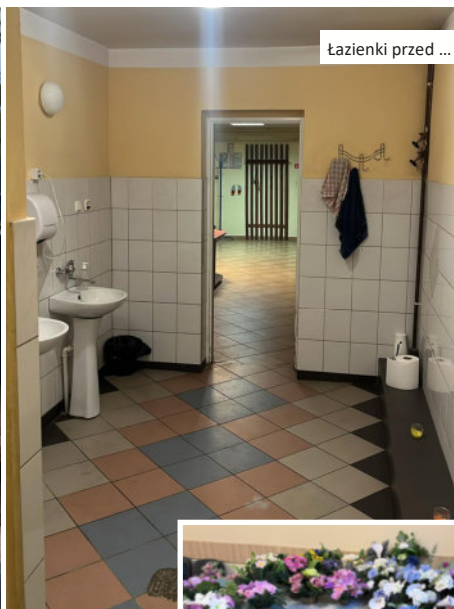
... do Rio de Janeiro...



... na granicę Argentyny, Brazylii i Paragwaju.



↑ Nowa część cmentarza oddana do użytku. Coroczna msza na cmentarzu ↓



Łazienki przed ...



i po remoncie



↓ Nasz Klub Seniora i ich prace





Zatrzymane w kadrze



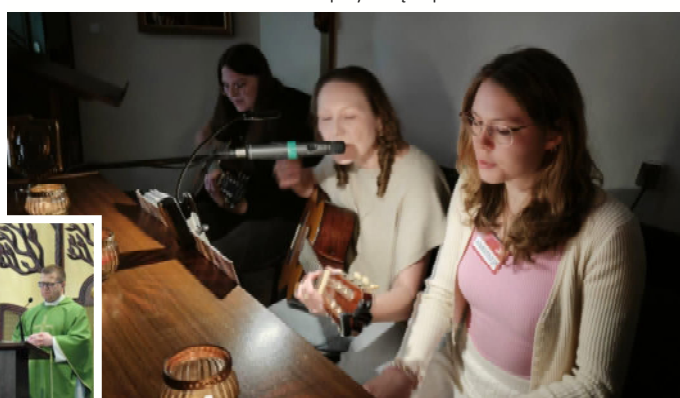
Gościłmy uczestników Dnia Papieskiego



Rada Parafialna spotyka się co pół roku



Kurs Alpha już po raz ósmy! Razem przy stole...



... razem na modlitwie ↑



Pożegnaliśmy ks. Tomasza Reckiego, który został proboszczem w Przecznie ↑



↑ Koncert Uwielbieniowy „Wielbij z nami muzykami” ↓



Seria spotkań w ramach Wieczorów w św. Antoniego poświęconych bł. ks. Jerzemu Popiełuszce ↓



Z Jackiem Bilskim o pobycie w wojsku ks. Jerzego Popiełuszki



z prof. Wojciechem Polakiem o męce ks. Popiełuszki



z ks. Józefem Nowakowskim o porwaniu ks. Popiełuszki





Domowy Kościół na Wrzosach

W parafii Św. Antoniego na toruńskich Wrzosach obecnie istnieje 5 kręgów Domowego Kościoła na różnych stopniach formacji. Małżeństwa formujące się we wspólnocie, spotykają się w swoich kręgach raz w miesiącu w domach każdej z rodzin. Czasami słyszymy zarzut, pytanie - czemu tak rzadko? To za mało, aby wspólnota zmieniła nasze życie!

Nasza formacja trwa każdego dnia - mamy szansę, zobowiązania, które realizujemy systematycznie tzn. codziennie w zaciszu



naszych domów i rodzin... tylko i aż

- codzienna lektura Pisma Świętego - musimy znać najważniejszą Księgę Życia
- Namiot Spotkania - rozważanie co Bóg mówi do mnie w Słowie Bożym - żywym i aktualnym zawsze
- modlitwa małżeńska - „niech nie zachodzi słońce nad Waszym gniewem” - przeproszenie, prośby i często uwielbienie Boga w naszej codzienności
- modlitwa rodzinna z dziećmi, rodzicami, dziadkami - kiedyś wszechobecna, teraz często zapomniana
- comiesięczny Dialog Małżeński - piękna forma przyjaznej rozmowy w małżeństwie w Bożej obecności, można sobie wiele wyjaśnić i zrozumieć, przy Panu Jezusie nie może być dąsów i nieszczerości
- reguła życia podejmowana po modlitwie, na dialogu, czasami drobna zmiana, która pomoże, zlikwiduje przeszkody utrudniające nasze dobre relacje wzajemne, aby razem dążyć do świętości...
- uczestniczymy w rekolekcjach 4-5 dniowych i tych najnowocześniejszych 15 dniowych /tak jest to możliwe!/, po których wracamy umocnieni i pełni Ducha.

Jesteśmy zwykłymi małżeństwami, z różnymi kłopotami, przyzwyczajeni tak jak wszyscy..., ale wiemy że Bóg w Sakramencie Małżeństwa obdarza nas łaską, która pomaga trwać, dawać bezinteresownie miłość, nieść krzyże codzienności, aby razem zdobywać Niebo. I pragniemy z tego korzystać!

We wspólnocie wspieramy się, uczymy metod, pomagamy w różnych sytuacjach życiowych, posługujemy w parafii. W okresie Bożego Narodzenia mieliśmy piękne spotkanie z kolędowaniem, żywą szopką, gdzie w rolę Świętej Rodziny wcieliło się małżeństwo Ania i Mateusz z małym synkiem, bardzo grzecznym, Adasiem, był biskup Mikołaj, który obdarował łakociami najmłodszych. 14 lutego br. zorganizowaliśmy Randkę w Św. Walentego u Św. Antoniego - wersja otwarta dla wszystkich. Przyszło 12 par. Spotkaliśmy się w zaaranżowanej na to spotkanie kawiarence, z przyjemnym klimatem i kelnera-



Randka w Św. Walentego u Św. Antoniego



mi, ze słodkim poczęstunkiem i wesołymi zabawami, ale też chwilą modlitwy i refleksji. Można było popatrzeć sobie głębiej w oczy i porozmawiać na ważne tematy.

U progu Wielkiego Postu odbyło się piękne wydarzenie - całonocna modlitwa małżeńska przed Najświętszym Sakramentem, do której zapraszaliśmy również małżeństwa z poza wspólnoty. Czas spędzony w bliskości Jezusa, tylko we dwoje, my i On - bardzo jednoczy i oczyszcza nasze małżeńskie życie. Często zabiegani, wymieniamy tylko między sobą informacje, mijamy się pośród wielu codziennych obowiązków, wieczorem „padamy na twarz”. Wspólna nocna modlitwa- czas zaplanowany wcześniej, przygotowany i upragniony.

Można sobie przypomnieć przysięgę złożoną niedawno lub przed laty i wtulić się w Jego ramiona, które chronią przed całym złem, uczą miłości bezinteresownej, aby z oddaniem służyć sobie nawzajem.

Oczywiście zachęcamy małżonków do formacji w naszej wspólnocie, bo ona wspiera, buduje całe małżeństwo, oboje małżonków, a szczęśliwe małżeństwo to szczęśliwe dzieci.

Bycie we wspólnocie daje możliwość spojrzenia na siebie oczami Boga, weryfikuje. Możemy nawzajem dzielić się naszymi doświadczeniami, tymi trudnymi i tymi pięknymi. Trzy godziny w miesiącu, które spędzamy razem na kręgu, to nie dużo w porównaniu do łask, które na nas spływają. Czas ten jest poświęcony tylko Bogu i nam, tak naprawdę w skrócie ujmując rozmawiamy o tym, jak budować Boże Królestwo na ziemi w naszych domach. Nie jest to łatwe zadanie, są upadki, ale mamy wsparcie we wspólnocie, w Kapłanie obecnym na spotkaniu, a przede wszystkim w samym Bogu którego wybieramy na naszego Pana i Zbawiciela codziennie na nowo! Osoby, które chciałyby do nas dołączyć prosimy o kontakt naszymi księżmi, a my na pewno do Was się odezwiemy.



Wspólne kolędowanie

Szczęść Boże we wszystkim
Ewa i Sylwek Winiarscy

Świadectwo

Była adoracja, był dialog, randka zaliczona

O tym dlaczego Najświętszy Sakrament zbliża do siebie małżonków powinny przekonać się osoby, które nigdy tego nie doświadczyły, czyli "randki" przed Jego obliczem. Owszem, kościół nie wydaje się być typowym miejscem do "romantycznego spotkania", ale czy nie zapomnieliśmy może o tym, co romantyzm oznacza i skąd się wziął? Jeśli mamy zatapiać się w miłości, to gdzie jej szukać? "W kinie, w Lublinie kochaj mnie" - śpiewał kiedyś zespół Brathanki. Może w restauracji, albo w parku? Czy może jednak tam, gdzie miłość jest na porządku dziennym, "bo nie ma większej miłości, niż ta, gdy ktoś życie oddaje dla przyjaciół swoich". I tak właśnie należy traktować to spotkanie. Spotkanie małżonków z najlepszym ich Przyjacielem, jakim

jest Jezus Chrystus. Od tego zaczęliśmy nasz wieczór, od modlitwy na kolanach przed Najświętszym Sakramentem, który łagodzi wszystkie ludzkie objawy, który scala i jednoczy, który stanowi spoiwo małżeństwa sakramentalnego. Po opuszczeniu murów kościoła, nasza modlitwa trwała dalej, ale spontanicznie przerodziła się w rozmowę budującą, konstruktywną, bez wzajemnego oskarżania i obrażania. Krótko mówiąc, po wpatrywaniu się w Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, trudno jest taką rozmowę kolokwialnie mówiąc "spartolić". Adoracja stanowi fundament, solidną podstawę do tego, by poruszyć trudne tematy, ważne sprawy życia codziennego, które może boimy się poruszyć w ciągu tygodnia. A na co dzień jesteśmy tak zabiegani, że brakuje nawet czasu na to, aby przekazać te informacje, które są przecież ważne. Małżeństwo to wyzwanie. To jak wchodzenie na górę i zdobywanie szczytu, ale nie idziesz tam sam lub sama. Masz Pomocnika, który ciągnie cię ku górze, gdy nie pomagasz, ale też pomagasz mu gdy widzisz, że ciągnie się za tobą. A gdy oboje macie problem, to jest Ktoś, kto pociągnie waszą dwójkę ku górze. Tym Kimś jest Bóg, wieczna żywa skarbnica miłości. Kto raz z tego źródła zaczerpnie, ten będzie chciał wracać do tego źródła częściej. Najważniejszy jest ten pierwszy krok, trochę jak w udanej randce, odważyć się go zrobić?



Małżonkowie w czasie nocnej adoracji

Beata i Radek
Zdjęcia: archiwum parafii





Figura Chrystusa Miłosiernego

“Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi, jak miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga. (...) Każdy może tu przyjść, spojrzeć na ten obraz miłosiernego Chrystusa, na Jego Serce promieniujące łaskami i w głębi duszy usłyszeć to, co słyszała Błogosławiona: Nie lękaj się niczego, Ja jestem zawsze Tobą. (Dz. 613). A jeśli szczerym sercem odpowie ‘Jezu, ufam Tobie.’, znajdzie ukojenie wszelkich niepokojów i lęków.”

Święty Jan Paweł II, Łagiewniki, 7 czerwca 1997

Bóg w historii świata niejednokrotnie przypominał o swojej obecności. Przychodził z orędziami na dane czasy. Posługiwał się osobami o sercu dziecka, które w pokorze stawały przed Nim, gotowe do przyjęcia każdej ofiarowanej im łaski dla ratunku ludzkości. Taką osobą była święta Faustyna Kowalska ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – prosta zakonnica drugiego chóru. Nie była wykształcona. Do szkoły chodziła tylko przez 3 lata. Na co dzień wykonywała zwyczajne posługi: pracowała w ogrodzie, na furcie, w kuchni, piekarni, w sklepie z pieczywem. Od młodości miała problemy ze zdrowiem. Ostatecznie zachorowała na gruźlicę płuc. Chrystus właśnie taką, jaką była, wybrał na apostołkę Bożego Miłosierdzia.

Polecenie Jezusa

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu 1931 roku (22 lutego) zakończyła się dla św. Faustyny w sposób nieoczekiwany. Wówczas zakonnica przebywała w klasztorze w Płocku. Kiedy po całym dniu wróciła do swojej celi, ujrzała tam Jezusa ubranego w białą szatę. Jedną rękę trzymał na swojej piersi, a drugą wznosił do błogosławieństwa. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie: błydy i czerwony. Św. Faustyna była bardzo przejęta. Z jednej strony odczuwała wielką bojaźń, z drugiej zaś jej dusza przepełniona była radością. I wtedy usłyszała słowa: *“Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie.”*

Siostra Faustyna miała wówczas 26 lat. Nie umiała malować. Nie wiedziała, jak spełnić życzenie Chrystusa. Po radę chodziła do przełożonych i swoich spowiedników. Po swoich ślubach wieczystych w 1933 roku została skierowana do Wilna. Tu spotkała bł. Ks. Michała Sopoćkę, który roztoczył nad nią opiekę duchową i pomógł w zrealizowaniu zadania powierzonego św. Faustynie przez Jezusa. Ks. Michał poprosił wówczas znajomego malarza – Eugeniusza Kazimirowskiego, by namalował obraz według wskazówek Faustyny. Obraz powstał w ciągu kilku miesięcy (od stycznia do początków lipca 1934 roku). Kiedy nasza mistyczka wreszcie go zobaczyła, bardzo posmutniała. Swoją zawód ukryła głęboko w sercu, ale gdy wróciła do klasztoru, od razu udała się do kaplicy i tam zaczęła płakać. Chrystus, którego znała, był piękny, a malowidło nie potrafiło tego piękna oddać. Jezus wtedy powiedział jej: *“Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”*. Obraz po raz pierwszy do czci publicznej był wystawiony w Ostrej Bramie w bocznej galerii na zakończenie Jubileuszu Odkupienia Świata (26 – 28 kwietnia 1935 r.). Św. Faustyna była obecna tam na nabożeństwie w piątek – pierwszego dnia wystawienia wizerunku Miłosiernego Chrystusa. W czasie kazania głoszonego przez ks. Sopoćkę zakonnica zobaczyła, że *“obraz ten przybrał żywą postać i promienie przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej”*. Natomiast potem, kiedy wracała do klasztoru, zastąpiło jej drogę mnóstwo diabłów. Straszły ją okrutnymi mękami. Na zapytanie św. Faustyny, skąd ich taka ilość, odpowiedziały: *“Z serc ludzkich, nie męcznas.”* Jeszcze za życia naszej mistyczki były drukowane reprodukcje malowidła w Krakowie i takie obrazki były rozdawane w klasztorze w Łagiewnikach. W czasie wojny wysyłały je do więzień i obozów koncentracyjnych. Właśnie w trakcie II wojny światowej powstała kolejna wersja obrazu Jezusa Miłosiernego. Do klasztoru w Łagiewnikach przyszedł malarz Adolf Hyla z zapytaniem, czy zakonnice nie potrzebują jakiegoś religijnego obrazu. Chciał go namalować jako wotum dziękczynne za ocalenie rodziny z wypadków wojennych. Wtedy otrzymał reprodukcję malowidła pędzla Kazimirowskiego i odpis z Dzienniczka św. Faustyny. I tak powstał kolejny obraz w detalach różniący się od poprzedniego. Został on poświęcony 7 marca 1943 roku przez jezuitę o. Józefa Andrasza, który w przeszłości był kierownikiem duchowym św. Faustyny. Wtedy właśnie zapoczątkowano kult Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W następnych latach Adolf Hyla otrzymał wiele zleceń na malowanie kolejnych wizerunków Jezusa Miłosiernego i jego wersja obrazu stała się znaną na całym świecie.

Przesłanie obrazu

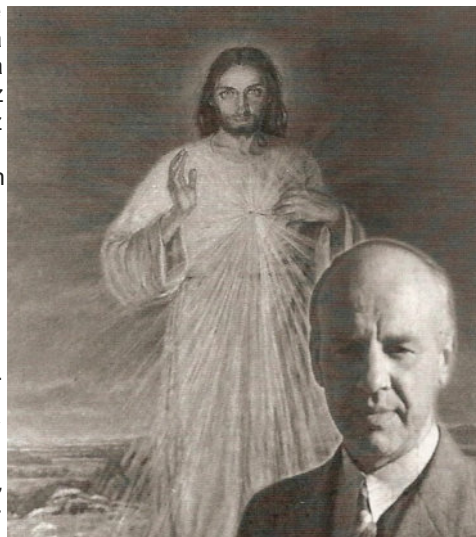
Obraz powstał z woli samego Chrystusa. Jest pełen znaczeń. Ukazuje Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Na Jego rękach i stopach widać ślady po gwoździach. To świadectwo męki, jaką opłacił nasze zbawienie. Sam Chrystus powiedział św. Faustynie: *“Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie, jak z krzyża.”* Mesjasz ma także przebite serce. Nie jest ono tutaj namalowane, ale to z niego wypływają promienie: błydy i czerwony. Tak oto Jezus tłumaczył ich symbolikę: *“Te dwa promienie oznaczają krew i wodę – błydy promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze, czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz. Te dwa promienie wyszły z wnętrza miłosierdzia mojego wówczas, kiedy konające serce moje zostało wóchnię otwarte na krzyżu. Te promienie osłaniają dusze przed zagniewaniem Ojca mojego. Szczęśliwy, kto w ich cieniu żyć będzie, bo nie dosię-*



bł. Ks. Michał Sopoćka



Eugeniusz Kazimirowski



Adolf Hyla



gnie go sprawiedliwa ręka Boga". Mamy więc żyć w cieniu tych promieni oznaczających sakramenty święte, które usprawiedliwiają dusze (chrzest i sakrament pojednania) i karmią je dając życie (Eucharystia). Chrystus odziany jest w białą szatę. Przedstawiony jest w ruchu – nie czeka biernie na człowieka, ale idzie w naszym kierunku. Prawą rękę wznosi do błogosławieństwa. Poszukuje nas, aby przynieść pokój naszym душom, przebaczenie grzechów, morze łask i błogosławieństwo. Św.

Faustyna zapisała w swoim Dzienniku słowa Jezusa: "Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*." Chrystus wskazał, jak mamy odpowiedzieć na miłość miłosiernego Boga. Tą odpowiedzią ma być zaufanie. Takie mają być nasze serca - ufne, nie wątpiące w Boże miłosierdzie, ale gotowe do zawierzenia siebie Chrystusowi. Potwierdzają to kolejne słowa zapisane przez św. Faustynę: "Łaski z mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest – ufność. Im dusza więcej zaufa, tym więcej otrzyma. Wielką mi są pociechą duszeo bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeżeli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca". Kontemplując obraz Jezusa Miłosiernego trzeba pamiętać o wezwaniu Chrystusa do naśladowania Go w okazywaniu miłosierdzia: "On, (obraz) ma przypominać żądania mojego miłosierdzia, bo nawet wiara najsilniejsza nic nie pomoże bez uczynków." Zmartwychwstały Pan wskazał św. Faustynie trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: poprzez czyn, poprzez słowo i przez modlitwę. Nikt więc nie może się usprawiedliwić z braku czynienia miłosierdzia, bo nie wymaga ono wypchanego portfela. Uczynki te mają wypływać z miłości do Chrystusa. Są one niejako dowodem na to, że kochamy Boga, który chce być kochany przez nas w drugim człowieku. Tak więc kult obrazu polega na ufnej modlitwie i pełnieniu czynów miłosierdzia. Chrystus zaś obiecuje: "Uświęceniem takich dusz Ja sam się zajmuję, dostarczę im wszystkiego, czegokolwiek będzie potrzeba dla ich świętości." W innym zaś miejscu zapewnia: "Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały".



Andrzej Ryczek z niewielkim glinianym modelem oraz fragmentem twarzy z blachy miedzianej



Ks. proboszcz przy glinianej formie figury



Montaż figury wykutej z blachy miedzianej w prezbiterium

Figura Chrystusa Miłosiernego

Autorem koncepcji wyposażenia kościoła pw. Św. Antoniego na Wrzosach jest mieszkający w USA Andrzej Ryczek – pochodzący z Torunia architekt i projektant wnętrz. W 1999 r. zaprojektował ołtarz, który stanął na toruńskim lotnisku z okazji wizyty św. Jana Pawła II. Od tej pory liczne prace wykonane dla Kościoła są jego bezinteresownym darem. Ks. proboszcz Wojciech Miszewski, któremu motyw miłosierdzia Bożego objawionego św. Faustynie Kowalskiej jest bliski (na ten temat napisał pracę magisterską) mówi, że nie przewidywał umieszczenia w prezbiterium naszego kościoła tego rodzaju przedstawienia ze względu na znajdujące się w sąsiedztwie Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Stało się jednak inaczej właśnie za sprawą p. Andrzeja Ryczka. Artysta ten, podejmując się różnych prac o charakterze religijnym, szukał natchnienia przeglądając starą, zniszczoną książeczkę do nabożeństwa swojej matki. Zastanawiając się nad tym, co powinno znaleźć się w centrum prezbiterium, otworzył ją w miejscu, gdzie znajdował się obrazek przedstawiający Jezusa Miłosiernego. Wykonawcą dzieła został Stanisław Stopyra z Grodziska koło Leżajska. Sporządził on najpierw model z gliny. Dopiero po obejrzeniu go przez ks. proboszcza Wojciecha Miszewskiego i p. Andrzeja Ryczka, i po uwzględnieniu ich uwag, została wykonana betonowa forma. Figura wykuta z blachy miedzianej mierzy prawie 5 metrów wysokości. Zainstalowana została w naszym kościele 4 listopada 2005 r., a poświęcona w Niedzielę Chrystusa Króla. Tłem dla rzeźby jest zarys wielkiego krzyża. W późniejszym czasie wykonano także dwa miedziane anioły, które adorują figurę Jezusa Miłosiernego. Na trzymanej przez nie szarfie widzimy słowa koronki podyktowanej przez św. Faustynie przez Chrystusa: „*Miej miłosierdzie dla nas i całego świata.*”

Ewa Pawlak

Fotografie z archiwum parafii

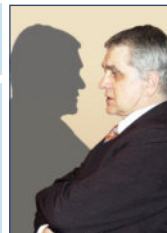


Stanisław Stopyra przy gotowej figurze.



Dlaczego wątpliwość?

Potok się nie zdumiewa, gdy spadaw dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!
Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



- Wyglądasz jakbyś miał chandrę. Coś taki naburmuszony dzisiaj? Wyluzuj, mamy Wielkanoc! A może jesteś chory?

- **Chory? Być może. Chyba przedawkowałem z myśleniem...**

- Żartujesz! Myślenia nigdy za wiele. Zwłaszcza w Wielkim Tygodniu jest dobry czas na medytację.

- **Właśnie po takiej medytacji Pan Bóg zesłał na mnie wątpliwość...**

- Bzdura! Wątpliwości nie pochodzą od Boga! Bóg nie jest Bogiem zamieszania (1 Kor 14:33), siejącym wątpliwości w naszych umysłach, gdzie On już zasiał pewność w Swoim słowie. W rzeczywistości, gdy Chrystus ukazuje się uczniom wątpiącym w Jego zmartwychwstanie, mówi do nich: „Pokój wam!” Uczniowie podążający do Emaus nie rozpoznali Jezusa, bo Zmartwychwstanie, choć zapowiadane, było dla nich zbyt trudne do zaakceptowania, co sprawiło, że ich „oczy były zawiązane”. Zauważ że Zmartwychwstanie Chrystusa nie zostało objawione wszystkim naraz, lecz wybranym świadkom.

- **No tak, przecież w drodze do Emaus Chrystus objawił się kilku uczniom, a nie niezliczonemu tłumowi jak to było choćby podczas kazania na górze...**

- No właśnie. Czy myślałeś kiedykolwiek, dlaczego Bóg zdecydował się objawić swoją prawdę kameralnie, poprzez świadków, a nie poprzez ekspresywne i czytelne ukazanie Zmartwychwstałego?

- **Nie zastanawiałem się nad tym.**

- A szkoda, może gdybyś spróbował, sam poradziłbyś sobie z wątpliwościami które rzekomo zesłał Ci Bóg. Kluczowym elementem relacji człowieka z Bogiem jest wolność. Bóg celowo zostawia przestrzeń na wątpliwości, błędy i pytania, gdyż tylko w ten sposób człowiek może wybrać Go w pełnej wolności. Gdyby objawienie Boże było całkowicie oczywiste i niepodważalne, nie byłoby miejsca na wybór, a tym samym na miłość.

- **Twierdzisz, że Bóg celowo karmi nas wątpliwościami? Myślisz, że wątpię...**

- Nie jesteś w tym odosobniony. Ludzie poddają w wątpliwość różne aspekty Bożego dzieła. Niekiedy wątpimy w zbawienie, innym razem – w Bożą miłość. Wielokrotnie w swoim życiu będziemy wątpić nawet w wiarygodność Pisma Świętego, istnienie Boga, czy tożsamość Chrystusa. Wątpliwości wpływają na życie wielu wierzących. W rzeczywistości, niczyja wiara nie jest ich pozbawiona. Twoja również. Jeśli twoja wiara jest podatna na zwątpienia, możesz - i powinienesz - dążyć do jej wzmocnienia. Niekoniecznie przez medytację.

- **Dopiero co sugerowałeś, że to Bóg karmi nas wątpliwościami! Czy wierzącemu zakazane są wątpliwości w wierze?**

- Zakaz to bardzo nietrafne słowo. Wiara to jest przecież realna łączność z Bogiem żywym. Łączność wprowadzie jakby przez zasłonę, ale jej realność potwierdzają na co dzień liczne znaki; łączność przekraczająca doświadczenie, ale również w nim znajdująca wyraz.

- **Odnoszę wrażenie, że uchyłasz się od odpowiedzi. Powiedz konkretnie: czy zwątpienie leży po stronie dobra czy zła?**

- Zwątpienie nie jest czymś złym z natury, staje się jednak niszczącą siłą, jeśli podważa w nas religijne zaangażowanie. Łacińskim odpowiednikiem słowa **zwątpienie** jest słowo **desperatio**. Oznacza ono porzucenie wszelkiej nadziei. Jeśli spotkaliśmy kogoś, kto stracił nadzieję lub jeśli sami doświadczyliśmy chwil bez nadziei, to wiemy, jak wielkim cierpieniem jest brak nadziei.

- **Jeśli wątpliwości co do wiary przybierają z konieczności postać zwątpienia, a zwątpienie jest czymś tak groźnym, jak to przedstawiasz, to jedynym chyba wyjściem z tych układów jest - skoro się już jest człowiekiem wierzącym - przyjmować dogmaty na ślepo i w ogóle się nad nimi nie zastanawiać. Czy jest to jednak postawa godna myślącego człowieka?**

- Oczywiście, że nie! Taka postawa to strategia strusia. Wątpliwości są częścią życia. Zmuszają do stawiania sobie pytań, szukania na nie odpowiedzi, w konsekwencji więc służą poszukiwaniu prawdy. Dopóki żyjemy, mamy wątpliwości. Nie chodzi o to, by ich w ogóle nie było, chodzi

o to, aby je twórczo przeżyć, tak, by poprowadziły nas do prawdy, do głębszej i mocniejszej wiary. Tak, wątpliwości mogą być twórcze dla naszego życia. Staną się takimi, gdy spowodują, że będziemy szukać coraz głębszych odpowiedzi na nurtujące nas pytania stawiane przez życie. Trzeba też uświadomić sobie, że pojawiające się w naszym życiu wątpliwości mogą być cenne, gdyż mogą ochronić nas przed grzechem.

- **W jaki sposób?**

- Wskazują na słabe miejsca naszej wiary, mówią, gdzie nasza wiara potrzebuje umocnienia. Pojawiające się wątpliwości wymagają znalezienia odpowiedzi na nie, zaradzenia im. Gdy to czynimy w porę, przyczyniają się do umocnienia, pogłębienia i ugruntowania wiary. Trwanie w wątpliwościach może doprowadzić do grzechów przeciw wierze.

- **A jakie są powody wątpienia? Bo jednak chyba nie jest nim medytacja. Dlaczego wątpimy – czy czegoś nam brak, a może doświadczamy jakiegoś nadmiaru?**

- Jedno i drugie! Owszem, mamy nadmiar wiedzy o świecie i niedomiar wiedzy o prawdach wiary, czyli ignorancja religij-



na. Zdarza się, że ludzie wierzący nie znają swojej wiary, nie znają prawd wiary, albo znają je słabo lub błędnie.

- Jak możemy temu zaradzić?

- Poprzez dobrą formację religijną, która kształtuje sumienia i w ten sposób strzeże przed zwątpieniem. Kto nie ma właściwie ukształtowanego sumienia, komu brak jego prawości, wrażliwości i pewności, bardziej niż inni narażony jest na zwątpienie. Temu, kto zwątpił, brak jest nade wszystko pewności sumienia.

- Więc może, w ramach zwalczania mojej ignorancji religijnej, przedstawisz co o wątpliwościach mówi Jezus?

- Z przyjemnością. Oto mój ulubiony cytat: *Zaprawdę, powiadam wam: Kto powie tej górze: „Podnieś się i rzuć się w morze”, a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że spełni się to, co mówi, tak mu się stanie.* (Mk 11, 23)

- Wygląda na to, że najlepszym antidotum na zwątpienia jest wiara.

- Owszem, pod warunkiem że jest mocna. Jezus ukazując się Apostołom w Wierzbicy po zmartwychwstaniu pytał ich: *Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach?* (Łk 24, 38), a tonącemu Piotrowi wyrzucał: *Czemuśwać, małej wiary?* (Mt 14, 31). Piotr zaczął tonąć, bo zwątpił. Zwać, bo zamiast wpatrywać się wprost w Jezusa, ufać Mu, zaczął patrzeć na rozszalałe fale jeziora i na widok silnego wiatru ułakł się (Mt 14, 30). I my nieraz w życiu przeżywamy podobne sytuacje, gdy piętrzące się trudności, bolesne wydarzenia przykuwają całą naszą uwagę, tak, że zapominamy o żywej obecności Jezusa, o Jego mocy, która może nas przeprowadzić po wzburzonych falach życia, może je uciszyć. Jezus wyraźnie mówi do Piotra, że jego zwątpienie wynika z małej wiary. Może i my doświadczaliśmy, że w obliczu sytuacji trudnych po wielokroć zaskakujących nas i wyzykających się nam spod kontroli maleje, słabnie nasza wiara, zaczynamy wątpić. Niezmiernie ważne jest wtedy, by – tak jak tonący Piotr – wołać do Jezusa i czynić wszystko, by umocniła się nasza wiara, by wątpliwości nie sparaliżowały naszego myślenia i działania.

Słaba wiara to przede wszystkim wiara podatna na zwątpienie. To wiara w duszy, która lęka się otworzyć zbyt szeroko na Bożą prawdę i moc. Powinniśmy wówczas wołać do Chrystusa „Wierzę, Panie, ale zaradz niedowiarstwu memu!” (Mk 9,24) Wierzę, Panie, ale tylko Ty sam możesz rozkurczyć moją duszę, która boi się zaufać Ci całkowicie!

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech Miszewski
tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@wp.pl

Wikariusze:

ks. mgr Bartłomiej Surdykowski
tel. 531 395 489

b.surdykowski1989@gmail.com

Rezydenci:

ks. dr Mariusz Wojnowski
tel. 508 777 082

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

ks. kan. Bronisław Dawicki

Diakon stały

dk prof. Waldemar Rozynkowski

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej
do 1 listopada)

w Domu Pomocy Społecznej: 10.30

w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca
na Mszy św. o godz. 13.30, w pozostałe
niedziele po Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 6.45 do 7.00, od 8.00 do 8.30

oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA

kancelista: Urszula Drzewiecka

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.15 – 10.00 i 17.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PORADNIA DLA NARZECZONYCH

I MAŁŻEŃSTW:

Odpowiedzialna Małgorzata Tomaszewska

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA

Prezes Lucyna Bohdanowicz

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

CZCICIELE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Odpowiedzialna Krystyna Michalska

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

II wtorek miesiąca godz. 8.30

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

Ks. prob. Wojciech Miszewski
ks. Tomasz Recki, ks. Mariusz Wojnowski

ks. Bartłomiej Surdykowski

GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW

„MARGERETKA”

Odpowiedzialna: Pelagia Mańkowska

Opiekun ks. Tomasz Recki

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Odpowiedzialna: Agnieszka Blumkowska

Opiekun Ks. Tomasz Recki

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

diak. Waldemar Rozynkowski

środa na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Soleccki

CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

Dyrygent: Sylwester Gentkowski

prezes Barbara Królikowska - Ziemkiewicz

piątki godz. 18.45

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie: ks. Bartłomiej Surdykowski

Marek Włoczewski

piątek godz. 19.00

SCHOLA PARAFIALNA

„Nutki św. Antoniego”

Dyrygent: Paulina Pawlak

Opiekun: ks. Bartłomiej Surdykowski

sobota godz. 10.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Prezes: Dominik Daniszewski

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

ŻYWY RÓŻANIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

APOSTOLSTWO POMOCY

DUSZOM CZYŚCOWYM

Animatorka Anna Wiśniewska

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

MŁODZIEŻ

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

spotkania wtorek godz. 19.00

KURS ALPHA i Wspólnota „Idź dalej”

Odpowiedzialna: Patrycja Nocoń

Opiekun ks. Bartłomiej Surdykowski

poniedziałek godz. 19.00

RYCERSTWO NIEPOKALANEJ

Odpowiedzialna: Ewa Niewczas

Opiekun: ks. Tomasz Recki

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Możemy także wspierać misje, przekazywać środki ofiarom rozmaitych kataklizmów, wspierać siostry karmelitanek i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii. Zmłodlitwą i wdzięcznością

Ks. Prob. Wojciech Miszewski.





Rok Jubileuszowy 2025 (cz. II)

Podczas wszystkich lat jubileuszowych pielgrzymów zapraszano przede wszystkim do Rzymu. W pierwszych dwóch latach (1300, 1350) duchowe przywileje można było uzyskać wyłącznie podejmując pielgrzymkę do Wiecznego Miasta i odwiedzając wskazane bazyliki. Już w drugiej połowie XIV wieku zaczęto zabiegać, aby przywileje roku świętego stały się również udziałem pielgrzymów, którzy podejmali trud wędrówki do innych miejsc. Stano liczne prośby do kolejnych papieży, którzy pod określonymi warunkami zgadzali się na wyznaczanie miejsc jubileuszowych poza Rzymem. Z biegiem czasu przywileje jubileuszowe można było uzyskać nie tylko w poszczególnych krajach, ale w każdej diecezji na całym świecie. I tak jest również podczas przeżywanego Roku Jubileuszowego.

Lata jubileuszowe przeżywane w Polsce

Wiemy, że już królowa Jadwiga prosiła papieża Bonifacego IX, aby odpust jubileuszowy mogli uzyskać mieszkańcy jej kraju, pielgrzymując do wskazanych miejsc w Krakowie. Papież przychylił się do prośby. Przywileje duchowe można było uzyskać prawdopodobnie od 1 czerwca do 30 września 1392 roku. Przyjmuje się, że do Krakowa przybyło w tym czasie ponad 200 tys. pielgrzymów, w tym wielu mieszkańców Śląska, a także Rusini i nowo ochrzczeni Litwini.

Podczas Jubileuszu w roku 1450 odpust jubileuszowy można było uzyskać pielgrzymując do kościołów katedralnych w: Gnieźnie, Krakowie, Wilnie i Lwowie.

Prośbę o możliwość uzyskania przywileju jubileuszowego w Polsce i na Litwie wystosowali do papieża Aleksandra VI: król polski Jan Olbracht oraz wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk. Papież udzielił przywileju bullą z 8 czerwca 1501 roku. Wierni musieli jednak odbyć pielgrzymkę do wskazanych kościołów, wypowiadać się oraz złożyć ofiarę. Przywilej jubileuszowy można było uzyskać w ciągu 6 miesięcy od momentu ogłoszenia dokumentu papieskiego.

Przywołajmy jeszcze jeden rok jubileuszowy. Trudno było udać się mieszkańcom naszego kraju do Rzymu podczas Roku Jubileuszowego 1950. W tym czasie szalał już komunistyczny reżim, który z Kościoła uczynił głównego swojego wroga. Dlatego prymas Stefan Wyszyński poprosił papieża Piusa XII, aby wierni mogli skorzystać z przywileju łask Jubileuszu odwiedzając katedry w kraju. Papież przychylił się do prośby prymasa. Prymas Tysiąclecia, pisząc list do duchowieństwa i wiernych w Polsce z okazji przeżywanego już Roku Świętego, datowany na dzień 25 marca 1950 roku, odwołał się do słów podzięk, które skierował do Ojca Świętego: *Z radością przyjmujemy, Ojcze Święty, twoje zaproszenie do Rzymu! - Sercem jesteśmy w drodze ku tobie! - Ale czolgamy się na obolałych od męki kolanach! - Może się opóźniemy! ... Już dziś dziękujemy, Ojcze Święty, za przywilej łask jubileuszowych wspólnie z Miastem Świątłości!*

Wydarzenia towarzyszące jubileuszom

Obchodom lat jubileuszowych w Rzymie często towarzyszyły różne wydarzenia religijne. Wzmacniały one zaproszenie do Wiecznego Miasta. W 1450 roku wielu pątników ściągnęła do Rzymu kanonizacja franciszkanina Bernardyna ze Sieny. Miała ona miejsce w uroczystość Zesłania Ducha Świętego 24 maja. Podczas tego Roku Jubileuszowego w każdą niedzielę wystawiano w bazylice św. Piotra relikwie chusty św. Weroniki oraz relikwie świętych Apostołów Piotra i Pawła.

W Roku Jubileuszowym 1525 papież Klemens VII wprowadził zwyczaj odprawiania podczas Wielkiego Postu w Koloseum misterii Męki Pańskiej. Papież Benedykt XIV, kontynuując ten zwyczaj, w Roku Jubileuszowym 1750 wstawił pośród ruin krzyż i stację drogi krzyżowej.

W roku Jubileuszowym 1550 w Wiecznym Mieście przebywali założyciele wspólnot, późniejsi wielcy święci: Ignacy Loyola i Filip Nereusz. Rok ten został nazwany także Rokiem Michała Anioła, gdyż był on głównym architektem budowanej w trakcie jego trwania bazyliki św. Piotra.

Przeżywanym jubileuszom towarzyszyła troska o ubogich, wyrażana głównie poprzez przeznaczanie dla nich ofiary. Nie brakowało także i innych gestów, na przykład podczas Jubileuszu 1825 roku papież Leon XII dokonał osobiście Wielki Czwartek obmycia nóg ubogim.

W Roku Świętym 1925 do Rzymu wielu pielgrzymów ściągnęły kanonizacje: karmelitanki bł. s. Teresy od Dzieciątka Jezusa i bł. ks. Jana Marii Vianneya z Ars oraz beatyfikacje: ks. Jana Bosko i s. Bernadetty Soubirous. Odnotujmy, że w kanonizacji św. Teresy uczestniczył między innymi wielki jej czciciel, obecnie kandydat na ołtarze, zmarły w 1950 roku w Zamku Bierzgowskim, pochowany w Toruniu, Sługa Boży biskup łucki Adolf Piotr Szełąg. Na zakończenie Roku Jubileuszowego 1925 papież Pius XI, dokładnie 11 grudnia, wprowadził do kalendarza liturgicznego w Kościele uroczystość Chrystusa Króla.

Warto pomyśleć, jakie wydarzenia mogłyby wzmocnić obchody przeżywanego obecnie Roku Jubileuszowego w naszej parafii.

Pamiętki jubileusz

Lata Jubileuszowe były tak ważnymi wydarzeniami, że próbowano je upamiętniać. Jednym ze sposobów zatrzymania w pamięci dla potomnych przeżytych wydarzeń było fundowanie dzwonów.

Znamienne, że pamiątką pierwszego Roku Jubileuszowego było ufundowanie przez papieża Bonifacego VIII dzwonów do bazyliki św. Piotra.

Nie możemy wykluczyć, że część odlanych na ziemiach polskich dzwonów związana była z obchodami jubileuszowymi. Wydaje się, że nie możemy do końca wykluczyć, że źródłem inspiracji do odlania dostojnego toruńskiego dzwonu „Tuba Dei” dla rozbudowanej świątyni świętojańskiej, były właśnie obchodzone lata jubileuszowe.

Przecież dzwon „Trąba Boża”, jak starotestamentalny róg, mógł również ogłaszać Rok Łaski od Boga.

Słynny malarz Giotto di Bondone, który dodajmy sam brał udział w pierwszym Jubileuszu, upamiętnił w bazylice św. Janana Lateranie przeżywany Rok Święty, specjalnym freskiem.

Podczas obchodów Roku Jubileuszowego 1900 papież Leon XIII ogłosił wiek XX wiekiem Chrystusa Zbawiciela. W związku z tym w różnych miejscach na całym świecie zaczęto wznosić na wierzchołkach gór posągi i krzyże ku czci Chrystusa. Jeden z krzyży został wzniesiony w 1901 roku na Giewoncie. Z perspektywy lat widzimy jak bardzo ten właśnie krzyż wpisał się w historię Polski i stał się symbolem chrześcijańskiej tożsamości mieszkańców naszego kraju.

Myszę, że warto już dzisiaj pomyśleć w jaki sposób upamiętnić przeżywany Rok Jubileuszowy 2025 w naszej parafii. Pamiątką po Roku Jubileuszowym 2000 w naszej parafii jest witraż przedstawiający logo Roku Świętego.



Dk. prof. Waldemar Rozyński
Fotografie archiwum

